



17654

I

P

Karol
w. Litwacki

Głos tłumacza i inżyniera wojen.
p. wierszy

PANEG. et VITAE

Polon. 4.

Nr. 100.



1765

T

I

W

Statone
wiczu / Hec
Wilenstini
stey &
ro

GŁOS TVRECKICH 2 INFLANSKICH WOIEN

O sławney Pamięci Jánie Károlu Chodkie-
wiczu / Hrabi ná Szko. Bych. y Nysy / Woiewodzie
Wileńskim / W. X. Lith. Wielkim Hetmánie / Inflanta
skiej ziemie Gubernatorze Derpskim ie. Stá-
roście / á pod Turecká Expedycia naye
wyższym Koronnym Hetmánie.



Roku Pánstkiego 1640.

G Ł O S

GRYFA CHODKIEWICZOWSKIEGO.

Chodkiewiczowski Gryfie wielbiony/
 Rykni na wszystkie cztery światy strony/
 A nie dziwuy się że Jan Karol słynie
 W bliskiej Krainie.

Nie dziwuy się że tak miły y w grobie/
 Ze tego boie każdy śpiewa sobie/
 A szlach stary żołnierz liczy polą
 Zwycięstw Karolą.

Bogu / Oczysznie / wielkustej sławie/
 Dobrze się w każdej ten przysłużył sprawie/
 • Dzięciwość Bogu w Niewie przodkowała
 Szczęście dawała.

Nie wsiadł do żadney potrzeby bez Pána
 Zastepow / y woysk Anielskich Hermana/
 Traby y beby Obey zwoływały
 Do Pánstwy chwały.

Patrzala wszytką Rycerską ozdobą
 A ono samo Hermanista osolą
 W namiecie do Niszy służy Kapłanowi/
 Spowiednikowi.

Gdzie w Sakramencie Bogiem uzbroiony
 A bez szysaka / bez pierśi zasłony/
 Raka pokotić goła / wręcz z bu latem/
 Z Turkim bachmatem.

Nieprzyjacielskie Woyska przelamował/
 Sam a sam wśy w trupy rozsypował/
 A z wielkim dziwem Zwyciesca bez rany /
 Żawże widziány.

Pomni Rokonaus pomnia inśe bitwy
 Jego Hermanistie takowe gonitwy/
 Z których się namniey nigdy nie wynosił
 Choć go Bog głośli.

Ma
 Grob
 Jako

A tak
 Gdy
 W po

A po
 Kron
 W C

pan
 Rad
 A p

Kro
 Z m
 Jak

Ze y
 A B
 C D

Bo
 Jch
 By

Bo
 Bi
 W

Sto
 Sin
 W

IEGO.

Ma y podziś dzień zwycięstwa wygranej
Grob Różimierza świętego wpisanej
Jako on Bogu wszystko przypisował/
Sławnie wołował.

A tak do śmierci zwycięstwa wstawiony /
Gdy wszystko rzadził buława Korony /
W posrodku bitew Tureckich nam wzięty /
Przez śmierć odcyty.

A po nim tylko dwaj się nam zostali /
Ktorzy posługi Ojczyzny dźwigali /
W Chodkiewiczowskim domu / Cni Panowie
Chodkiewiczowie:

Pan Wołczyda Trocki / zasłużony /
Kada / y Marszem w czas każdej obrony /
A Pan Bonifacy Xięstwo Litewskiego /
Sercem dzielnego.

Ktorzy swa praca / y wojennymi polem /
Z młodości z Bratem walecznym Karolem /
Tak się Ojczyźnie miley przysłużyli /
Pieknie stawali:

Je y dziś kto ich żołnierskie wyprawy /
A Kormistrzowskie przypomni buławy /
(Dobra rzecz) głosy także słychać wsiedzie /
Gdzie żołnierz będzie.

Boże nam tych rącz Chodkiewiczów chorować /
Ich Dom Rycerski także opatrować /
By takó kwićnał / kwićnać nie przestawał /
Ojczyzna wstawiał.

Boć stad Ojczyźnie zacni Kąśtelani /
Bitni Mężowie / waleczni Hermani /
W Senacie / w boju / Cni Senatorowie
Chodkiewiczowie.

Stad Pánstkich Świarnic / zakonow przestawni
Gmadorowie / tak świeży tak dawni /
Wieczny pamięćki zasłużyli wiele /
W Pánstkim Bościele.

G Ł O S

Tureckiey Woyny.

Po straconych Polskich Synach
Podle Pruru w bukowinach/
Po drzu wodzách známenitych/
Z Polskim woyskiem tam pozbyrych.

Znowu Turcy z Chordyncami/
Po siedm kroć sto tysiącami
Woleście pola odkryli/
By Polakom Panmi byli.

Takim gościem zatrwożona
Waleczna Polska Korona/
Chodkiewicz z Litwy Pána
Wielkiego czyni Hetmaná:

By Tureckie Woiewody/
Przyiał ná żelazne gody/ (wal/
Jak Szwedy z Moskwa często-
Gdy tam szczęśliwie wojował.

Ten ledwie Litw z Polaki/
Zi Niesrem miał y Kozáki/
Ali Turczyn niezliczony
Plynie z woyski z każdej strony.

Jako strážliwe oblaki/
Okrywáia świat feroki/
Gdy gwałtowny bieżá gorúci/
A piorunni polyskúci.

Trabá strážno przetrážliwa/
Naszych do sprawy zwolywa/
By z Obozu wyieźdzali
Szyrzyc się im nie dawáli.

Litwá w lewym strzydłe skalá/
Dáraz się z Turki wicálá/
Bulmi/ grotmi/ páłáśami/
A ostremi koncerzami.

Tak is na Kozáckie waly/
Wracimşy siurum nie máły
Turcy/ trupem plac wyláli/
Z ostátka czci umykáli.

Tym witaniećm záaczony/
Cár Turecki we trzy strony/
Gwałtony lud przyprowadził/
By oboz Polski wygładził.

Lecz y tam od Chodkiewiczá
Nie rfeól pierwszego biczá/
Bo gdy harce mądre sfoczył/
A lud z zasadek wyfkoczył.

Padło Turkow trzy tysiące/
Drudzy przez trupy gorace
Od Kozákom wicádzali/
Na których też siurmowali.

Jak padalec ładowicy/
Nie mogac się / że pobity
Zemscie/ sam się z ładu kráie/
Swoim członkom pomste dáie.

Tak się Sultan z gniewem wozi/
Swoim Báśom śmierćciá grozi/
Jeżeli by dziś Koniecznie/
Woysk nie zbili Polskich wiecznie.

Idz Przewani Báśowie/
A tak meżnie kto wypowie/
Bita w Tábor wnet Kozáckí/
Rozłożymszy lud w zasadekí.

Grogie strzaly/ kule/ grozy/
Ziángarskich rur gáste strory/
Dziálá burzace trzaskáta/
Grzmotem Niebá dosięgáta.

Eni Mołoy
Szturma
Obbili s
A wypad
Moc Janc
Biac / s
Do Obo
Bogá ch
Pladromáli
Koni / ch
Tamże cz
Inse wie
Kano por
Turcy O
Szmá k
Dwieście
Tymże sz
W nieşp
Solean g
Lecz inac
Bo gdy wi
Z bołu w
Poganiş
Napawa
A trupow
Drugie i
Litwá k
Gdy zám
Już się pog
Na ten m
Mulkáńs
Szpodk
Ten przez l
By dal
A Turec
Prosiac

Cni Mosowcy przez dzień cały/
 Szturmującym na swe masy/
 Obili szturmę po czasie/
 A wypadły wieczor meśnie.
 Moc Janczarstwa rozzerwali/
 Bić / sieć / aż w ichali/
 Do Obozu Tureckiego/
 Boga chwalić z szczęścia tego.
 Plądrowali Oboz śmiało/
 Konie / chorągwie nie mało/
 Tamże czterech dział dostali/
 Inże wielkie poprowali.
 Rano porę na Koronny
 Turcy Oboz / góście obronny
 Symat Kwaterę nie był / bili
 Dwieście naszych porażili.
 Tymże szczęściem wwieziony/
 W nieśporny czas / na też strony/
 Soltan gwałtem zaś szturmie/
 Ależ inaczej już znayduie.
 Bo gdy wielki Herman z Litwy/
 Z boju wywiodł w do bitwy/
 Poganstwy krwi sły potoki/
 Napawiać Nieser głęboki.
 A trupów cztery tysiące/
 Drugie jeszcze siekające /
 Litwa koni drużgotasła/
 Gdy zawołow doieźdżała.
 Już się poganom ścisniło/
 Na tey wozie być nie mło/
 Multanśkiemu Woiewodzie /
 Szybkim kaza być kuzgodzie.
 Ten przez list Chodkiewiczowi/
 By dał pokoy bitwie / mowi:
 A Tureckie czał Kicerze/
 Prosiac pierwej o przymierze.

Na te rade Karol wielki/
 W Bogu kladye zamysł wsełki/
 Do dnia iesze lud sykuie/
 Do potrzeby występie.
 Ale Turczyn nie dał bitwy/
 Tylko harce y gonitwy/
 Przez cały dzień odprawował/
 Na których znacznie swankował.
 W tym Zimeński od Dunaju /
 Basha przyszedł w Turkim Kraiu/
 Kzadki szczęściem y swym męstwem/
 Ten Janczarstwu gdy rycerstwem.
 W Oboz gwałtem nasz szturmie/
 A Cesarz się przypatruie/
 Z dział w brzuch postrzelony/
 Śmierci poddał lud strwożony.
 Osmnasty dzień Wrzesnia wkolo
 Krażyl złote słoneca czolo/
 A Chodkiewicz w swoim cieles/
 Zdrowia czuwać już nie wiele.
 Nie tak Lwica postrzelona/
 Z dziećmi strzelba ogarniona/
 Rany w sobie zapomina/
 Gdy swojego broni Syna.
 Jak on za nie bol swoj stąci/
 Wshytke siły w tym swe bawi/
 Jakby Woysku dał obrone
 A zchylona wyniosł Korona.
 Hermanowi / Pulkownikom/
 Komistrzom / y Porucznikom/
 Kadi / żeby w Męstwie trwali/
 Z śaniec szturmę odbiali.
 Nieczem Worne tu gasili/
 Na swych Parkach nie wnosili/
 Do Oczyszczu oplakany/
 Dobrze tużac o wygrany.

To się ledwie dołoneczyło/
 Rycerstwo się zapaliło/
 Mężny Różak o pulnocy/
 Bogą biorąc do pomocy.
 Turki Oboz wręcz plondruje/
 Arwia pogańska Miecz farbuję/
 A sprawiwszy trupów łupy/
 Wiezie nazał wielkie łupy.
 A dwudziesty gdy dzień czwarty/
 Wrzesniał/roczył bieg rozwarły/
 W nieszczesny czas po obiedzie/
 Ktoż żalofny z rad nie badzie?
 Herman Litwy/ Mars Korony
 Wielu bitew Mąż wstawniony/
 Jan Chodkiewicz/ zbroynym potę/
 Od młodości pod namiotem.
 Służący nam przez czas długi/
 Ostatnie oddał posługi.
 Lud z buławą Bogu zlecił/
 Żal w Obozie wielki wzniecił.
 Krolewicu Władisławie/
 O siero ciała buławie/
 Tyś sam został od pocznienia/
 Przez Rycerskie władzenie.
 A tu kto wypisać może/
 Jako Turkom miły Boże/
 Wiele serce żrad wrośło/
 A nam wielki bol przyniosło.

Rycza dżala żitoczona/
 Podza Wojska niezliczona/
 Do Obozu Korenego/
 Że postradał Wodza swego.
 I dziewięciu stron gdy burzono/
 Żas/ nasz Oboz/ ziemie łono.
 Jakby znami przepaść miało/
 Tak od strzelby barzo drżało.
 Ale że Bog sam żetamnił/
 Turczyn się w lud znacznie ranił/
 Mogby zstrupow swoich wały/
 Składac co we krwi pływaly.
 Przeto widząc że y kosi
 Karolowe/ od wielkości
 Mestwa/ lud swoy zapalały/
 Gdy one sprawy przekładyły.
 Wiele ludu utraciwszy
 Soltan/ y nie nie sprawiwszy/
 W spokoist się stacecznie/
 Biorąc zgodę z nami wiecznie?
 Tedy w siódmy dzień Octobra
 Nowina się stała dobra/
 Gdy przymierze potwierdzono/
 Strzelba radość ogłosiła.
 A my co dzisiaj żyćcie/
 A co po nas żyć badziacie/
 Chodkiewicza wspominaćcie/
 W jego się Mestwie Kochaćcie.

G L O S

Inslancsch Woien.

Wiazdy żaranne y wieczorne zorze/
 Wy świat widziacie / y Ocean morze:

Gdzieli

Gdzieli
 Karol
 Dni wesoly
 Po wś
 Gdy
 Mniey
 Pomniś to
 Derpćie
 N inſen
 Ani się
 Teraz w
 Krwia
 Woysk
 Mitey
 Już y w
 A ni pr
 Nieprz
 Gdzie
 Praco/Pot
 Że y do
 Żmiec
 Jak Pie
 O Chodkie
 Tyłkoba
 Mżaz
 W m
 Bo y odleg
 Tweza

Gdzieli sie Słonice Litewskie spuszcilo /
Karol Chodkiewicz / dobrzeć nam znim bylo.
Dni wesolym Tryumphy kwitnely /
Po wzystkim swiecie zwyciestwa stynely /
Gdy Samorzczykow pulki vzbrotione /
Mniemya potega zbuiat / przyplawione:
Pomniß to pomniß dobrze Iberpolu /
Derpcie / Parnawo / y sławny Kircholinu /
Ninse mieysca / gdzie Woyska padaly /
Zni sie mocne Zamki osiedzialy.
Teraz w Inflantskich nie widzim go polach /
Krwia Sudermanska po zapieklych rolach /
Woysk do szczesliwych bitew nie bytuie /
Miley Wyczyzny wiecey nie ratuie.
Już y w Moskiewskim nie wyrzym go kraiu /
A ni przy strasnym Tureckim Dunaiu /
Nieprzyacielskym karcom / w krawwym Boiu /
Gdzie do samego docieral pokoiu.
Praca / Potega / pieknie w to vgodzil /
Ze y domowy Kołosz nie przewodzil:
Zmiechem Gryph mazy / gdzie siedno rusyl /
Jak Piorun staly nieprzyiaciot krusyl /
O Chodkiewczu Waleczny Hetmanie /
Tylkoby plakac na twoie rozstanie /
Maza Europa nie miala drugiego /
W Mestwie / Wrodzie / robie podobnego.
Bo y odlegli Krole / gdy slychali
Twoje zacne Dziecie / dziwnie sie starali /

Gdzieli

By

By twey Osoby mogli ^{niec} v siebie
Znać/choć w obrażie napátrzyć się ciebie.
Waty Bychowskie/waty známienite/
A Łachowickie Murzy nie dobyte/
Zamki/fortece potężnes budował/
A sam z młodości w Námiećiech nadzował.
Tám twoia Kossów/tám wciecha była/
Gdzie się Marsowa biesiada toczyła/
Dziła ognistym/gdzie bąsem śpiewały/
Szable/Koncerze/Kopie trząsały.
Przeto tak beda wołać miejscá swiete/
W których Chorągwie wiśa/w boiách wzięte:
Teć to Chodkiewicz przy ozdobił stupy/
Z nieprzyjaciela zawieśiając tupy.
A żyjąc wieczność będzie się dziwiła/
Żalostnym sercem będzie tak mowiła/
Oby nam wždy był P. tomka zostawił/
Nie tak by w wielki żal/ Wyzyzna wprawił;
Ale co wieczność? teraz żalu wszędzie
Pełno/á Bog wie co y potym będzie:
Bo iakos zniknął było czasu mało/
Ali wnet z Inflant Padols się stało.
Jako ptaśeta w gniazdzie opuśczone/
Żalostnie Wycá wrzeszcza w każdzey stronie/
Gdy y mi gniazdo zboyca iastrzab trwawi/
A Wóciec im się na pomoc nie stawi.
Tak dziś za toba pełno wyglądania/
Pełno po tobie ciężkiego wzdychania.

Wycze

Oyc
Gdy
Z żam
Kto
Z g
Kto
O Cho
Pob
Nig
Jle

M

Bo

Jag

Gl

Oycze Oyczyzny Gryphie uwielbiony/
 Gdzieś nam odleciał w nasz czas utrapiony.
 Z zamorza wrony hardość w znośa swoje/
 Ktora chce trapić smutne Dziatki twoie
 Z gniazdy / pospolu nie uczuwać nadzieie
 Ktoby tak płozył / y siwe stawiał knieie.
 O Chodźwiczu Hetmáne waleczny/
 Po ki bieg będzie na Niebie stonieczny/
 Nigdy Oycyzna wzdychać nie przestanie/
 Jlekoć wspomni na twoie rozstanie.

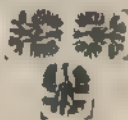
Głos Wrody.

Macie waleczny / możemy rzec śmieć/
 Ze iak by własnio w tym Chodźwicz cieć/
 Z przedziwnym Mestwem w Litwie się był zjawił/
 W takiej wrodzić Bog go nam był stawił.
 Czoło wyniosło iak ścuka obłoku/
 Pełna piorunów ; a w oboim oku/
 Wesoło srogie twornoty zżenice
 Bomet / lykawic / własne dwie stolice
 Bo skoro gniewu wznieciły się zorze/
 Po Lwistoburnym (gdzie spoyrał) pozorze/
 Jakby iskryśta srogosć się spala/
 A kto się w czym czuł lęk pod nim drżał.
 Jagody pełne / okragło przewlekle/
 A iak pągorki Wołennym o piekle/
 Błaskiem / kuzawa. Broda rusobiła/
 Ogromność częsta w kolo wtrastała.
 Głos iako w Lwa / przeraźliwy srogo/
 Bo jeśli krzyknął okromniey na kogo/

B

Jakby

Jakby Pioruny z wst skwa padały/
 Tak Ancharocych żyły przemikały.
 Ramięn sercickich / stan / iak murowany/
 Sporo nad biodry w poly przepasany/
 A to na Turskim gdys go koniu zoczył/
 Btedy na Basy poiazd skoczny beczył.
 Tdys co miał rzecz / od dziwus nie wiedział/
 Czy Hektor / czy Mias to na koniu siedział:
 Reka iak spiza; gdzie dodał ramięna/
 Proszno tam szyć iak już bronil ciemniennia.
 Goleni mierney / w pochodzie wspaniały/
 A w wysokości słusney / doskonaly.
 Zgola ze wszystkiey ogromney postawy/
 Tak bardo znacznie wynikal Mias prawy:
 Ze y ci sami co go nie widali/
 Z samey Osoby zaraz zgadywali:
 Is to test pewnie on Sławny w zwycięstwie
 Karol: vrodá znać dacie o Miaswie.
 Tu sprawiedliwość/ nie wezłasow wytrwania/
 Pod czas na leśnym chrościku prześpania:
 Wiatry obiejes / blask słonecá z holdowac/
 W nieprzyjacielskie pyl oczy kierowac.
 Tu vmieczność / tu Miestwo mieškalo:
 Przeto mu szczesćie byc kwoli musialo/
 O Chodkiewiczu waleczny Hermanie/
 Tylkoby plakac na twoie rozstanie.



W Ale
 Ze
 Dwy

Przez lat
 Sławne
 Coż cis do

Bys wespe
 Tytuly S
 Nie wdan

Ze gdys K
 W Wołos
 Cnocie/prz

Czas vpát
 Vkrádkiem
 Gustaw pe

Sprákrtyko
 Miasta K
 Rygo vbie

Gdzie sia
 Zold swoi

Glos

Głos Stawp.

W Aleczna Litwo co slychac o tobie/
Ze cie Zamorczyk chce zniewazac sobie/
Zwyciestwo Inslantstich za Jana Karola/
Tak mowia pola:

Przez lat tak wiele o to wojowawszy/
Slawne Tryumphy swiata okazawszy/
Coz cis do tego z tym rozboiom kwoli/
Tak przymierzwoli:

Wys wespól Zamki oyczyste y one/
Tytuly Slawie twoiey przyrodzone/
Nie wdawney cenie przy twym Mestwie miała/
O to niedbala.

Ze gdys Koronna dzwigala ciężary/
W Wołoszech Turki/ znoszac y Tatars/
Cnocie/przymierzu Szweckiemus wierzyła/
Domá nie była.

Czas wpatrzymy zdradliwej pogody/
Odradkiem mstwa chcec dokazac zwody/
Gustaw przydybal/ z Zamorskim motlochem/
Zolnierzem plochem.

Spraktykowana miasc naprzod zdrade/
Miasa Kistiego potajemna rade/
Kygo vbiezaj sposobem zdradliwym/
A nie vezciwym.

Godzie sie na starby/armate/ zdobywmy/
Zold swoim zboycom z Kygi poplaciwmy/

Ważyl się też był polem postapować/
Londou kosztować.

Alle że widział / strach po ziemi chodzić/
Jesli by iawnym boiem chciał przewodzić/
Musiał się tulać nurlkiem przez zagony/
Instantstrey strony.

A na godzinę wczes pokarmowania/
Nie siadł bez nowych ośopow sypania/
Jak by grabarstwie mestwo go skryć miało/
By z Litwy grzało.

A tak flużnego karamia nie czuie/
Zdrady fortele strucznięske gotwie/
Jak by mógł długo przewlec niepokojie/
Wielkie rozboie.

A ono Pánistie swiatnice zelzone/
W mory Szlachetkie / Wioski spustoszone/
Takimi glosy już swiat napelniaia/
Kady wołaię.

Postepny Mlezu predko / zmiestwem Jana
Karola / a znieś motloch Sudermiana
Poydzie twa wiecznie sława pod obłoki/
Przez swiat Heroki.

Waleczna Litwo potiz takie błody.
Zasypiać bedziesz / a za tey pogody
Poki ci zboyce beda dokuczali/
Wladzie miešťali.

Wderz w pogonia / nie wstepny kroku
Wieczney nieślawie / gdyż sam przy twym boku

Bog/

Bog/ spran

Ktorego w
Kiedys w
Nie dawny

Godzie ziad
Co to za
W tak ma

Alle wytehn
Waleczna
Zgody brat

Gustawow
Bez Kapeli
Gustaw na

W ten czas
Ze z Chod
Z Gryphen

Bog / sprawiedliwość zawsze jest zwycięstwem
I wiecznym Nieszewem.

Ktorego wspomni iaká sławá była/
Kiedys w Turczynách kopie topił/
Nie dawny czas przy krwawym Dunaju/
W Wołoskim Kraiu.

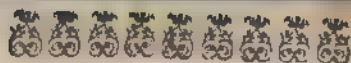
Goście zjadły Cesarz wołał y zdumiał/
Co to za naród z Hetmanem zuchwał/
W tak małej garsci zjadło za leb chodź / -
Wiele mi szkodzi.

Alle wytychawszy z Wołoskiej trudności/
Waleczną Litwo tylko chćiey / miłości/
Zgody braterskiej / nie pogardząc zbroiey
Przyślawie twoiey.

Gustawow Ociec z Hetmańska osoba
Bez KAPELUŚA niechożał przed toba /
Gustaw nad Oycą boyniejszym się stawi /
Słować zostawi.

W ten czas poznają te zamorskie wrony/
Ze z Chodkiewiczem w Elizyjskie strony/
Z Gryphem / Litewskie Nieszwo nie zlećiało /
W Litwie zostało.





PIESN O

Zacnym Książęciu

SAMVELV KORECKIM.

Rozzysćcie kiedyś znali Koreckiego/
Książęcem rodem y Mistrzem wielkiego/
Tego świat poznym opowiadać wsiedzie/
Poromkom będzie.

Trzynastcie porzecz z Turczyńnem odprawił/
Gwalc Polską z nosi / ten Podole sławił/
Plączy Podole teraz Koreckiego/
Obronę swego.

Turek następil z wielką nawałnością/
Korecki w Jasiach ludu był z małością/
Bożak odstąpił / chce zdrowić wiarować/
Niechiał boiować.

Molał o pomoc / by go ratowali/
Prześiwko Turkom Meinie boiował/
W Sobora Turczyn tak nán następował/
By z nim boiował.

Osmia set ludu Turczyńną odpierał/
Sam go Patašem po Zawoju wzbierał/
Miał z nim do szrody dosyc od Soboty/
Krawczy roboty.

W dwi

W dwi
Z Dzię
Obóz

Korecki
Owo
Turki

Niebył
Trudno
Kroczy

Nie da
Kto
W rym

Zeby g
Choćby
Przez g

Obral
Widz
Mowia

Mein
Widz
Stracił

Poday
Twa m
Wierz

Żołn
Głowe
W rym

W dwieście Tysięcy gdy Turczyn nastąpił/
Z Dział strzelający prochów im niekapil/
Oboz rozciął okrutnym strzelaniem/
Srogim trząśnięciem.

Korecki głosem do Boga zawola/
Owo w potrzebie wrócił lud zgola/
Turk z Tatars czterdzieści tysięcy/
Jego nie więcej.

Nie było okrom osmi set człowiek/
Trudno o Meza równego od wika/
Ktorzyby się tak z małą liczbą stawil/
Oczywiście nstawil.

Nie dał się im wziąć sum jeden badacz/
Pro się nawiązał tak Lew śarpający/
W tym Basha kazał gniew swoim miarkować/
Strzelbie folgować.

Żeby go żywo poymali samego/
Choćby z wściekłością znacznym ludu swego/
Przez godzin cztery Turczyn z konia spadał/
Nie nim nie władał.

Obrat się jeden Polak od Turczyna/
Widząc tak w Mestwie serdecznego Syna/
Mówiąc do niego łagodnymi słowy/
Chceśli byś zdrowy.

Mezu serdeczny / miły zdrowie proszę/
Widząc cie w Mestwie / żal srogi odnoś/
Straciłeś lud swój w chwalebnej potrzebie/
Nie gubże siebie.

Podaj się rączy / a nie trac żywota/
Twoja nie śmiertelna nie zaginie Cnota/
Wierz cności mojej / nie spadnieć włos z głowy/
Nie bądź surowy.

Siadł z konia / Pałkę pod nogi podłożył/
Głowa zchyliwszy / wielce się zatrwożył/
W tym go do Basha naprzód przywieziono/
Tryumf sprawiono.

W dw.

Porym

Potym w Wsarskie bębny wderzyli/
Kozgromiony lud z Łasow wywabili/
Gdzie pozostali na placu zostali/

Gdy się podkali.

Basia z Koreckim do Turczyna iechali/
Korecki Mestwa y tam niezaniechali/
Gdy go Cár pytał / kroc kazał bojować/

Czy Krol pladrować

Mowiac / dla ciebie stracił woyska wiele/
Odpowie Książę Turczynowi smiele/
Nie Krol Jego Młosc / tam się mścił swych włości/

A Młaietności.

Od ciebie prawie srodze był złupiony/
Zalem serdecznym byłem zniewolony/
Kazał go Cesarz zarazem okowac/

W więzienie zchowac.

Lecz nie dobrze strzegł więzienia tak zacnego/
Bo wolno buia sława Mestwa tego/
Po ziemskich króciach / a sam przy wolności/
Został w wieczności.



/
o włości/

o/

i/

BIBLIOTHECA



